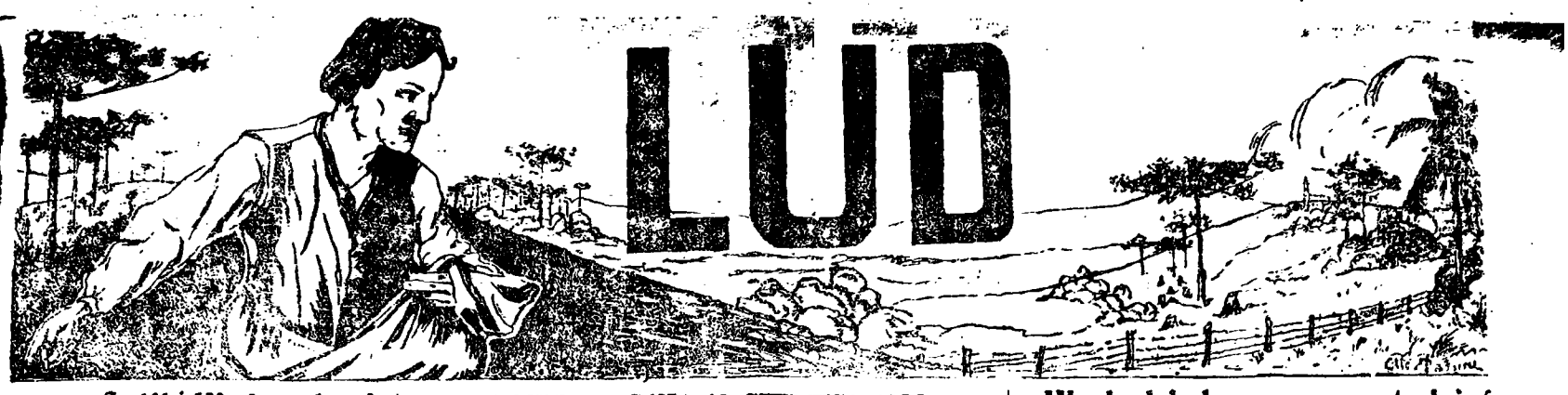

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 12 CZERWCA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 40

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU":

W Brazylji rocznie — — — z dołu 11$000 z góry	10$000
Półrocznie — — — — — — — —	5$000
Kwartalnie — — — — — — — —	3$000
Miesięcznie — — — — — — — —	1$000
W Argentynie — — — — — — —	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol
W Europie	20$000
Numer pojedyńczy	$200

Wizyty Prezydenta Brazylji.

DR. WASHINGTON LUIS nowo obrany prezydent Brazylji, który dnia 15-go listopada obejmie władzę naczelnika Republiki, objeżdża niektóre Stany związkowe, składając wizyty odnośnym prezydentom jako też przy okazji różnym instytucjom naukowym, zakładom przemysłowom i t. p.

Właśnie przed paru dniami i Parańskiego Stanu stolica, Kurytyba, gościła tego dostojnego Męża, w którego przyszłych rządach cały naród brazylijski pokłada jak najlepsze nadzieje.

W drodze koleją z Paranaguá do Kurytyby, odbytej w wyjątkowo bardzo pogodnym dniu bez najmniejszej mgły i w pełnym blasku słońca, zachwycał się on prawdziwie cudną przyrodą okolicy, jako też następnie uroczem położeniem stolicy, oraz tejże niezwykłym i powszechnie znanym porządkiem.

Szczerze też wyrażał swoje uznanie Dr. Munhoz da Rocha prezydentowi Parany dla jego wzorowych rządów; a w mowie swej uroczystej, wygłoszonej podczas wieczornej uczty, zaznaczył z entuzjazmem, że Dr. Munhoz da Rocha jest jednym z najlepszych, jest jednym z najwybitniejszych prezydentów jakimi się szczycą i cieszą więcej się wybijające Stany Brazylji.

Z Kurytyby udał się przyszły Naczelnik Państwa w podróż do Florjanopolis, stołecznego miasta Stanu Santa Catharina, a potem do Stanu Rio Grande do Sul, w którego to stolicy Porto Alegre będzie godnie przyjmowany przez światowej sławy prezydenta Borgesa de Medeiros, który jest jednocześnie od lat przeszło dwudziestu szczerze czczonym naczelnikiem zadziwiająco silnej partji politycznej, która z wielką chwałą coraz to bardziej utrwala tam w życiu społecznem humanitarne zasady oraz ideały, jakiemi już od dawna jest rządzony groźny zawsze, lecz też i zawsze wspaniałomyślny ów Stan Rio Grande do Sul.

Taki objazd Państwa przez przyszłego rządcę tegoż, każdy to łatwo rozumie, będzie miał nader dodatni napływ na uregółowania pewnych kwestyj, jakie jeszcze przeszkadzają do zaprowadzenia zupełnie normalnego spokoju w całej Brazylji, której znaczna część Stanów już czwarty rok z rzędu jest wciąż rządzona pod prawem stanu wyjątkowego.

Położenie to wcale niepożądane, w jakiem przez tak względnie długi czas kraj się znajduje, spowodowały bezpośrednio, jak wiadomo, dwie rewolucje wojskowe; — w Rio de Janeiro roku 1922-go i w roku 1924-ym w S. Paulo; — rewolucje te, które miały na celu obalenie rządów federalnych: pierwsza z nich skierowana była przeciwko prezydentowi Republiki Dr-wi Epitacio Pessoa, aby nie dopuścić do objęcia władzy D-ra Artura Bernardesa a druga, aby z rządu tegoż zwalić, t. j obecnego prezydenta Brazylji.

Obie te rewolucje nie mogły się cieszyć zwycięstwem, ponieważ nie były one ruchem ludowym na jaki to ruch zresztą nie były, ani też i nadal w Brazylji nie będzie, tak przynajmniej wierzyć trzeba, żadnych przyczyn.

Dwie wspomniane rewolucje rzecz jasna, utrudniały nadzwyczaj rządy państwa, a nawet jeszcze i utrudniają skoro przytem stan wyjątkowy został przedłużony, jako niezbędny, aż do końca roku. Mimo to pod względem gospodarczo-finansowym prezydent Artur Bernardes, wykazał niepospolite zdolności, jakoteż i niezwykłą sprężystość, przysługując się w znacznej mierze do uregulowania, przedewszystkiem na przyszłość, zawiłych kwestyj państwowych.

Zdolności te jego znane już były z czasu kiedy był on prezydentem Stanu Minas Geraes.

Było zatem jakoby pewnem, że skoro on prowadził bardzo dobrze gospodarkę owego Stanu, to i w gospodarce państwa również wysokie położy zasługi.

I, biorąc zatem pod uwagę że wogóle nie tylko pod względem gospodarczym, lecz i politycznym były zawsze donioślejsze rządy tych prezydentów Rebupliki, którzy przedtem zaskarbili sobie odpowiednie zaufanie w sprawowaniu rządów pewnego Stanu, i zważywszy oprócz tego że Dr. Washington Luis, jako prezydent Stanu São Paulo, dał niezbite dowody swoich doskonałych rządów, odznaczając się bardzo wielkimi zasobami niezbędnej wiedzy dla prezydenta, jako też niezwykłą energją i pracowitością — a i również w odpowiednich granicach i tolerancją, którą każdy władca w wielu wypadkach musi zastosowywać dla dobra społecznego, chociażby tam jakie uczucia jego osobiste lub ambicje własne ucierpieć na tem miały — to przyjdziemy do przekonania, że od pana Washingtona Luisa, jako, tym razem od naczelnika państwa, spodziewać nam się należy rządów jak najświetniejszych.

KYRYTYBA, 1-go czerwca 1916.

Dr. Michał Chmielewski.

Przewrót polityczny w Polsce.

(Wiadomości telegraficzne).

Warszawa, 2-go czerwca. — («Correio da Manhã»). Skoro Piłsudski przeprowadził wybór i wprowadził na urząd nowego prezydenta Rzeczypospolitej i przemocą zastosował inne środki dla dobra narodowego, to obecnie przystąpił do urzeczywistnienia zadania, którego się podjął, mianowicie «wypędzić złodzieji, zdrajców i morderców» z publicznego życia Polski, oczyścić politykę narodową ze strasznej sprzedajności (korupcji), która kraj sprowadziła nad brzeg przepaści.

Polska dzisiejsza jest krajem głęboko wstrząśniętym i dziwnie rozdzielonym, w którym człowiek odważny przy pomocy wojska i bata chce uwolnić kraj od zawodowych polityków, do czego on (Piłsudski) zdąża, domagając się odpowiedzialności.

Genewa, 2-go czerwca — («Correio da Manhã»). Profesor Mościcki nowy prezydent Polski jest obywatelem szwajcarskim; przyjął to obywatelstwo w roku 1908, kiedy został zamianowany profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu we Fryburgu. Dokonał wielkiego odkrycia, jak z powietrza czerpać azot do wytwarzania różnych kwasów chemicznych. Do dnia dzisiejszego istnieje jeszcze jego fabryka wytworów chemicznych we Fryburgu.

Berlin, 4 go czerwca. — Wedle depesz z Warszawy, marszałek Piłsudski nie chce dopuścić Skrzyńskiego do nowo tworzącego się ministerjum a za powód podaje to, że należał on do złożonego niedawno gabinetu ministrów. Nadto powiada (Piłsudski), że wprost lub niewprost jest Skrzyński wmięszany w nadużycia, które się (obecnie) zwalcza.

Warszawa, 4 go czerwca. — Prezydent Mościcki złożył dzisiaj przysięgę o godzinie 12 w południe przed Zgromadzeniem Narodowem, Zaraz potem, rząd profesora Bartla podał się zbiorowo do dymisji.

Warszawa, 5 go czerwca. — Policja miasta Warszawy uwięziła wielu przywódców komunistycznych.

Warszawa, 5 go czerwca. Rząd uchwalił stan oblężenia nad Poznańskiem i Pomorzem. Dziennik «Kurjer Warszawski» przytacza dzisiaj wywiad z prezydentem ministrów Bartlem, w którym tenże oświadczył, że stan oblężenia w Poznaniu został uchwalony na prośby p. Wachowiaka wojewody poznańskiego (pomyłka, chyba, gdyż Bniński jest wojewodą poznańskim, a Wachowiak pomorskim—P. R) ponieważ skrajni narodowcy niemieccy chcą urządzić zamach na państwo polskie.

Warszawa, 4-go czerwca. — (Especial para o «Correio da Manhã»). Ceremonja zaprzysiężenia nowego prezydenta odbyła się w zamku królewskim w obecności posłów zagranicznych z nuncjuszem papieskim monsenhorem Lauri na czele.

Tymczasowy prezydent Rataj otwarł posiedzenie, po którem wybrany prezydent Mościcki w towarzystwie premiera Bartla wszedł na salę. Po zaprzysiężeniu obecni owacyjnie powitali prezydenta. Komuniści stawili się również, przyczem prosili o uwolnienie więźniów politycznych i o zaradzenie bezrobociu. Powszechnie omawiano demonstrację socjalistów przez to, że nie wzięli udziału w ceremonji zaprzysiężenia. Po gratulacjach ze strony posłów zagranicznych, prezydent Mościcki dokonał przeglądu wojskowej gwardji honorowej.

Gdańsk, 7-go czerwca. — Wiadomości z Galicji wschodniej nadchodzące przynoszą, że rząd polski ogłosił stan oblężenia nad województwem tarnopolskiem, a stan pogotowia nad Lwowem i Tarnowem (?) z powodu ruchu wszczętego przez autonomistów (zwolenników samorządu Galicji wschodniej. P. R.)

W Tarnowie (?) odbyły się manifestacje ludowe, które zmusiły wojsko do wystąpienia. W czasie zbrojnego zatargu zraniono 50 osób, a 150 studentów uwięziono. Trzy tysiące Ukraińców rzuciło się potem na więzienie aby uwolnić więźniów.

(Przyp Red. Telegram nie jasny, gdyż Tarnów leży na zachodzie i zamieszkują go wyłącznie Polacy a kwestji ruskiej tam nikt nie zna)

Gdańsk, 7-go czerwca. — W Galicji Wschodniej wybuchły wielkie rozruchy i z tego powodu ogłosił rząd stan oblężenia w Tarnopolu, a stan pogotowia wojskowego we Lwowie i Tarnowie (?) Środki przedsięwzięte przez rząd polski przeciw Ukraińcom, którzy nie chcą uznać łączności z Polską, spowodowały manifestację w Tarnopolu, w której wzięło udział 3 tysiące osób domagających się osobnego sejmu narodowego dla Galicji Wschodniej. Wojsko rozproszyło manifestantów, przyczem było wielu zabitych i rannych. Uwięziono 165 studentów. We Lwowie 1000 osób wśród hałaśliwej demonstracji chciało się rzucić na więzienie, aby uwolnić więźniów politycznych.

(Przyp. Red Telegramy te są niepewne ze względu na źródło pochodzenia Gdańsk, choć ze względu na politykę federalną Piłsudskiego wszystkiego się można spodziewać.)

CZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.

Sobie tem nie pomożesz,

A gazecie swej zaszkodzisz.

Z Brazylji.

Kurytyba.

DLA RATOWANIA FRANKA FRANCUSKIEGO przed dalszym, zatrważającym spadkiem, ogłosili konsulowie francuscy zagranicą, a więc i w Brazylji i w Kurytybie, że przyjmują ofiary obywateli francuskich a nawet i od obcych, a które mają zapobiedz dalszemu spadkowi franka i ratować w ten sposób skarb francuski. I popłynęły na ten cel hojnie ofiary, tak od obywateli francuskich jak i od przyjaciół Francji. Taksamo Mussolini, ofiarami jednego dolara i to od Włochów zagranicą, opłacił pierwszą ratę długu włoskiego w Stanach Zjednoczonych. Widzieliśmy, jak energicznie ściągano ten podatek w Paranie i żaden Włoch nie pisnął ani nie narzekał na Włochy. — A teraz wyobraźmy sobie, coby to było za narzekanie na Polskę u nas, gdyby nas do takiej ofiary wezwała? A przecież stan finansowy Polski jest taksamo ciężki, jak we Francji, Belgji, Niemczech i t. d. Jakżeż daleko jeszcze stoimy za innymi w poczuciu państwowości i przynależności narodowej! Niestety cóż sięgać daleko, kiedy własnych szkół się nie ratuje? i w ciemnocie wzrastają tysiące dzieci polskich, choć nieliczne jednostki miotają się i uginają pod ciężarem ofiar nadmiernych. Zato na hulatykę i gry hazardowe znajdą się zawsze pieniądze. Smutne ale prawdziwe.

— —

TEATR POLSKI ZWIĄZKU odegrał w przeszłą sobotę wesołą komedję pod tytułem «Raptus». Role główne oddali z werwą i przejęciem p. p. Robak, Ficiński, Twardowski i pani Robakowa. Widzów było niestety za mało. Na końcu po zajmującym djalogu wystąpił chór mięszany i odśpiewał kilka pieśni polskich na głosy. — Nie wiemy, czem wytłumaczyć mały stosunkowo współudział rodaków w tych przedstawieniach?

— —

STRASZNA ULEWA nocna przeszła nad Kurytybą dnia 8-go czerwca. Od północy aż do 7 godziny wieczorem lało prawie bez przerwy; masy wód spływały ze wzgórz na niższe dzielnice Kurytyby, które wnet stanęły pod wodą. Aż 8 ulic najniżej położonych zalała woda która za dworcem przybrała już wygląd jeziora. Z rzeźni nie można było dowieść do miasta mięsa a elektrownia częściowo zalana, stanęła chwilowo. Stanęły również pracownie, dzienniki popołudniowe nie wyszły, a w nocy zaledwie śródmieście i wyżej położone dzielnice były oświetlone. Z ludzi nikt nie utonął. Strażacy pełnili sprawnie służbę pomocniczą w czasie tego zalewu. Zapewne nie obejdzie się i bez wykolejeń z powodu

podmycia torów kolejowych, gdyż deszcze padały na wielkich przestrzeniach, a niedbała budowa torów kolejowych jest ogólnie znaną.

—o—

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA 7 miljonów 200 tysięcy dolarów, jaką chciał zaciągnąć stan Parana na odbudowę portu swojego w Paranaguá, nie doszła do skutku. Warunki pożyczki odrzucił podobnoś sam prezydent Parany, jak twierdzą gazety rządowe, a inne znowu podają że prezydent Brazylji nie zgodził się na pożyczkę, ponieważ nie była dostatecznie zabezpieczona

—o—

NA OGŁOSZENIE P. DR CHMIELEWSKIEGO zwracamy jeszcze raz uwagę naszym Kolonistom, by z najzupełniejszem zaufaniem udawali się do niego w różnego rodzaju sprawach prawnych. Za opłatą bardzo przystępną załatwia wszelkie sprawy w zakres adwokatury wchodzące. Taksamo przeprowadza akta nabycia ziemi, oczyszczenie hypotek, wogóle pomaga w uzyskaniu zupełnego prawa własności. Bliższe warunki zajęć adwokackich p. Chmielewskiego mogą podać księża proboszczowie i agenci »Ludu«. Posiadając zaufanie Rodaków z Rio Grande do Sul, (zwłaszcza z Passo Fundo i Erechim gdzie wyświadczył im tyle usług) powinien p. dr. Chmielewski obecnie i u nas w Paranie i Santa Catharinie znaleźć poparcie u swoich.

——

UWOLNIENI OD WOJSKA. Generał — Komendant okręgowy, w wykazie z 5-go czerwca, skierowanym do szefa 9-tej komisji poborowej, uwolnił od służby wojskowej następujących wylosowanych (podajemy tylko polaków): Andrzej, syn Franciszka Groski (?) z rocznika 1902, z municipjum Kurytyby; Jan Roth, z rocznika 1902, z Prudentopolis, Szymon, syn Józefa Jambiskiego (?) z Colombo; Walenty, syn Łukasza Machosecki (?) z Kurytyby; Piotr syn Franciszka Grabowskiego z Kurytyby; Piotr syn Jana Lenarta z Araukarji; Stanisław, syn Jakóba Tomczaka z Kurytyby; Stanisław syn Michała Filusa z rocznika 1903 z Tamandaré; Piotr syn Filipa Jakubowskiego z Araukarji; Piotr syn Michała Drzewieckiego z rocznika 1903 z Palmeiry; Kazimierz, syn Łukasza Kogusa z Palmeiry. — Wyżej wymienieni muszą w czasie od lipca do października wnieść ponowne podanie z usprawiedliwieniem uwolnienia od wojska zgodnie z paragrafem 4 tym artykułu 119, do R. S. M.

—o—

ABRANCHES. — W starej tej kolonji polskiej ustąpił z wendy koło kościoła p. Stefan Witosławski, znany z staropolskiej gościnności. Wendę nabyło od niego Towarzystwo Władysława Jagiełły które postanowiło sobie placówkę tę utrzymać w ręku polskim. Obecnie wydzierżawiło ją Janowi Kubisowi, znanemu w polskich kołach kurytybskich przedsiębiorcy malarskiemu i kupcowi który brał zawsze współudział w polskiem życiu towarzyskiem Rodakom w Abranches polecamy gorąco p. Jana Kubisa, by zakupywali od niego towary i z zaufaniem do niego się odnosili, gdyż dotychczas z wszystkich zobowiązań czyto malarskich po kościołach i związkach naszych, czy kupieckich, wywiązał się zawsze rzetelnie i sumiennie. — Swój do swego!

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI
Były asystent klinik europejskich.
Lekarz i operator.
Kurytyba - Rua S. Francisco N 25
Leczy podług najnowszych sposobów.— Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roetgena. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

ADWOKAT
Dr. Michał Chmielewski

były — prokurator, sędzia, prefekt i SUB SZEF policji w Stanie Rio Grande do Sul, otworzywszy biuro adwokackie, podejmuje się przeprowadzenia wszelkich spraw kryminalnych, jako cywilnych i handlowych, tak przed sądami w Kurytybie jako i wewnątrz Stanu.

Posiadając przytem odpowiednie upoważnienie od właścicieli ziemi, pośredniczy odnośnie w kupnie i sprzedaży.

RUA COMMENDADOR ARAUJO N. 69 — CURITYBA.

Rio de Janeiro.

O PLADZE BANDYTYZMU w Brazylji wygłosił wielką mowę w senacie poseł Pires Rebello. Oświadczył on bez ogródek, że zbrojni bandyci tak zwani Cangaceiros stanowią prawdziwą hańbę dla kultury brazylijskiej. Niestety są nawet rządy stanowe, które bandytami w celach politycznych się posługują zamiast ich wytępić. Prawie nad jedną piątą obszaru Brazylji panują bandyci Ludzie tacy, jak gubernator stanu Piauhy Nogueira Paranaguá, założyciel wielu szkół i kościołów i tępiciel cangaceirów, zginął z ich ręki. Przeciw twierdzeniu pana Pires Rebello, jakoby jedna piąta Brazylji podlegała bandytom, wystąpił ostro senator Paulo Frontim. Na następnem posiedzeniu wystąpił w obronie swoich twierdzeń Pires Rebello powtórnie i stwierdził, że na ogromnym obszarze Brazylji ludność niema żadnej obrony prawnej, a 37 lat rządów republikańskich nie wprowadziło w leśnych ostępach sertonów brazylijskich żadnej poprawy.

Pernambuco.

Zachodnie obszary tego stanu zaniepokoił w straszny sposób osławiony bandyta Lampeão. «Jornal de Recife» podaje list z Alagoa de Baixo pod dniem 22-go kwietnia: «Wczoraj napadł z 30 bandytami słynny zbój Lampeão miejscowość Algodoes w municipjum Alagoa de Baixo. Bandyci dopuszczali się strasznych okrucieństw, zrabowali sklepy, wpadali do domów, gwałcili kobiety i dziewczęta. Policjanci w liczbie 12 uciekli, a policja z Alagoa de Baixo, choć miała 80 policjantów, też nie pospieszyła obrabowanym z pomocą. Tosamo robił Lampeão i we Floreście, gdzie kupcy pod grozą rewolwerów musieli oddać pieniądze. W Barra da Sera podpalili 15 domów bandyci i nie prześladowani odjechali konno do Rio Branco. Wszelki handel w Pernambuco ustał.

Goyaz.

Rewolucjoniści z północy zawracają już na południe, przyparci i ścigani przez policje stanowe z Bahji i Minas Geraes. Sławny dziki jeździec Prestes, dowódca rewolucjonistów, podzielił swe siły na dwie kolumny, by zmylić pościg, lecz to mu nie wiele pomogło. Odparci ze stratami od miasta Mucuge rewolucjoniści zjawili się koło Campestre, lecz obecnie przypierani coraz więcej weszli już do stanu Goyaz

FABBYKA GRZEBIENI GUZIKÓW i innych wyrobów z kości która znajduje się przy ulicy **Rua João Negrão N. 20 — Curityba** — SPRZEDAŻ HURTOWNA

KORESPONDENCJE.

Rio de Peixe — Lageado Valeriano, Rio Grande do Sul.

Linje rzeczonej kolonji zamieszkują wyłącznie **Polacy**, emigranci, którzy przybyli tu z Polski, przed 36 laty, w liczbie około 60 rodzin. Pomimo że tak dawno owi Polacy opuścili swój kraj ojczysty, jednak daje się widzieć zachowanie mowy rodzinnej, zwyczajów i tego wszystkiego co można nazwać polskością w niższych warstwach Starego Kraju.

Z daleka już widać niewielki lecz zgrabnie zbudowany kościółek, ozdobiony gustownemi dekoracjami i bogato uposażony w sprzęty. Znać tedy, że pobożny ludek zamieszkuje okolicę a że nie jest to kłamstwem można się przekonać w niedzielę, gdy dziesiątki wiernych intonują nabożną pieśń o nucie staropolskiej.

Perjodycznie, w południe i wieczorem głos dzwonu skrzydlaty, odbijany echami lasów i pól, oznajmia koloniście polskiemu że czuwa nad nim ręka Opatrzności. W niewielkiej odległości od Kościoła, krzyż wyciąga swe opiekuńcze ramiona, nad tymi co już spoczywają po trudach zbożnej pracy. Opodal zaś, opuszczony i zniszczony domek szkolny, świadczy jednak o zrozumieniu potrzeb nauki. I jak dowiedziałem się, od kilku lat światła promienie polskości — mowa ojczysta i religja, powstrzymują od wynarodowienia dzieci i młodzież. Widać też usilną dążność do podniesienia poziomu oświaty, gdyż postarano się o nauczyciela mniej-więcej kompetentnego, który oprócz nauki czytania, pisania oraz rachunków, prowadzi także wykłady z historji Polski, geografji i wiele innych przedmiotów, stosownie do pogramu Z. N. S. P. w Polsce. Zaznaczam też, że na wykład języka portugalskiego został położony szczególny nacek, jako na rzecz pierwszej potrzeby.

Zarząd miejscowy poparł szkołę materjalnie, wraz z nowo tworzącem się Towarzystwem pod przewodnictwem panów: Prezesa: Bratkowskiego, Vice-prezesa St. Przeczewodzkiego, Skarbnika: A. Lewińskiego, Sekrearza: M. Pogorzelskiego.

Zaopatrzono szkołę w sprzęty niezbędne i poczyniono energiczne kroki w celu budowy nowego gmachu, większego i mieszczącego w sobie scenę dla teatru amatorskiego.

Miejmy nadzieję, że oprócz dziatwy szkolnej i młodzież tutejsza weźmie szczery i gorący udział w życiu społecznem i polskiem. I niechaj nikogo nie braknie w kole pracowników nad oświatą i polskością bo pamiętajmy że:

Szkoła i religja — tem jest dla ludzkości, czem dusza dla człowieka.

Rozkrzewiajmy więc je! Cześć! **L. M.**

PRZYPISEK REDAKCJI: Szanownego Korespondenta specjalnie, a wogóle wszystkich korespondentów przy tej sposobności, prosimy na przyszłość o możliwie wyraźnie pisaną korespondencję, jeżeli wnet ma się ukazać na szpaltach »Ludu«. Odczytywanie i sylabizowanie korespondencji tudzież jej przepisywanie, pochłania niezmiernie wiele czasu, a z powodu przekręconych nazwisk obrażają się znowu ludzie i t. p.

LEKCJI JĘZYKA ANGIELSKIEGO udziela Polka na Rua Aquidabam 153.

Telegramy z Polski.

Berlin, 27-go maja. — Z Warszawy donoszą, że wyświetlano tam film pod tytułem: Koronacja szacha perskiego Rhiza Kana. Rosyjski emigrant Judenicz, zawołał nagle: «przecież ja go znam». — Rzeczywiście obecny szach perski był kiedyś prostym żołnierzem w Persji a Judenicz zgłodniałemu uratował życie. Napisał o tem nowemu szachowi. Otrzymał zaraz odpowiedź i Judenicz został lekarzem nadwornym szacha w Teheranie.

Warszawa, 7-go czerwca. — (radio). Rząd zaprosił profesora Kemmerera, (z Ameryki Północnej) aby dalej prowadził badania, które już dawniej rozpoczął nad stanem finansowym Polski. Profesor Kemmerer przyjął zaproszenie i przyrzekł, że przyjedzie do Polski na cały miesiąc.

Medjolan (Wochy), 7-go czerwca. — Dziennik włoski «Il Secolo» ogłasza następującą wiadomość: «Oficer wojska polskiego Miklaszewski opowiada, że wielu patrjotów polskich ofiarowało koronę polską księciu Sykstusowi de Bourbon, bratu dawnej cesarzowej austrjackiej Zyty. On się na to zaproszenie nie zgodził, choć rząd francuski oświadczył, że jest życzliwie usposobiony na przyjęcie korony przez niego. Polacy prosili wtedy Papieża, by przekonał księcia Sykstusa, że powinien się zgodzić na tron polski, lecz Ojciec święty odmówił. Z powodu tej odmowy, patrjoci zwrócili się do księcia greckiego Krzysztofa, który dał następującą odpowiedź: «Wy sądzicie że korona polska spoczęłaby mocno na mojej głowie. Ja ze swej strony zapewniam, że ona zachwiałaby się i spadłaby, dlatego nie ma korony, któraby była dla mnie«. (Dziwimy się, że te oświadczenia jakiegoś nieupoważnionego dziwaka polskiego biorą gazety włoskie poważnie. — Przyp. Red.)

Warszawa, 9-go czerwca. Agencja «Telegraphen Union» przynosi depeszę z Warszawy, że nowy rząd polski postanowił upomnieć się ponownie razem z Hiszpanją i Brazylją o stałe przedstawicielstwo w Radzie Ligi Narodów i prowadzić nadal tęsamą politykę co i na zebraniu marcowem Ligi.

Berlin, 10-go czerwca. — Według niepotwierdzonych dotychczas a podanych przez niemiecką gazetę »Deutsche Allgemeine Zeitung» wiadomości, miało we Lwowie w czasie walk studentów ukraińskich z wojskiem polskiem zginąć 18 osób a 80 zostało zranionych.

Telegramy ze świata

(Wzięzłem streszczeniu.)

FRANCJA. — Abdel Krim dowódzca zbuntowanych górali muzułmańskich w górach Riffu w Maroko w Afryce, poddał się wojsku francuskiemu na łaskę i niełaskę. Prosił tylko by go nie wydawać Hiszpanji. Abdel Krim został wysłany na wygnanie na wyspę Korsykę, gdyż sam chciał zamieszkać na południu Francji. — Frank francuski znacznie się już podniósł wskutek wygranej wojny w Maroku.

ANGLJA. — Dnia 17-go maja naliczono w Anglji 1,611,700 bezrobotnych.

Nawóz z kości mielonych
CZYLI
Czystą Mączkę Kostną
POLECA PO TANIEJ CENIE
JULIO GARMATTER & C-ia
Curityba, Rua Jose Bonifacio N. 11.

Bardzo wielu kolonistów przekonało się już o dobroci naszej mączki kostnej czystej, nie mięszanej z różnemi śmieciami. **Spieszcie się z zakupnem dopóki zapas starczy!** Kalendarz »Przyjaciela Rodziny« z roku 1926 opisuje znakomicie, jak w rolnictwie i ogrodnictwie używać mączki kostnej.

Pamiętaj
o tych trzech rzeczach:

Srodek czyszczący krew

Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, injekcji i dyjet, nie atakując żołądka.

ELIXIR 914
i pastylki 914

Kilkudniowe zażywanie: 1. Czyści krew. 2. Sprowadza zanik pryszczów plam, swędzenia ran i t. p. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilistyczne. 5. Wzmacnia trawienie. **Elixir 914** nie atakuje żołądka, jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilitycznych. Dozwolony przez Urząd zdrowia D. N. z S. Paulo N. 26 z 21—II—1916.

Sanguinol najlepszy środek wzmacniający, w kilku dniach. 1. wzmacnia siły i apetyt. 2. Usuwa radykalnie ból głowy, bezsenność. 3. Wzmacnia nerwy i płeć. 4. Powiększa wagę od 1—3 kil. 5. Leczy organa osłabione tuberkulozą. 6. Wzmacnia fizycznie i pomnaża ilość krwi.

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁOMY. TRZCINY CUKROWEJ, ŁODYG KUKURYDZIANYCH i t. d

Z wielką łatwością (**do 1000 kilogramów na godzinę.**

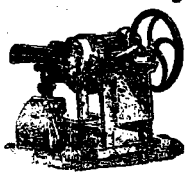

Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

Casa Brazil

W tych dniach otrzymała wielką ilość **materjałów kaszmirowych na ZIMĘ**, za metr od **10$000** w górę. Mocny **BRIM na blazy robotnicze, materjały bawełniane, kapelusze, swetery, płaszcze dla kobiet i mężczyzn**, wszystko bardzo tanie. Ponieważ sprowadzamy towary wprost z fabryki przeto możemy sobie pozwolić sprzedawać go **TANIEJ** niż gdybyśmy go z innych źródeł sprowadzali zależnych już od fabryk. Przyjdźcie i przekonajcie się.

RUA JOSÉ BONIFACIO N. 10 — CURITYBA

OD REDAKCJI.

Zawiadamiamy Szan. Prenumeratorów z miasta Rio Grande, że **p. Czesław Różycki** został agentem »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny«; on też jest upoważniony do odbierania prenumeraty.

—o—

Składam serdeczne dzięki Szanownym Panom prenumeratorom »Ludu«: Fran. Szymańskiemu, J. Mrozowskiemu, Fran. Nowiczowi, Ig. Straug i Lichtedowi za uprzejme przyjęcie. Panu Franciszkowi Tychońskiemu zaś dziękuję specjalnie za wyświadczone mi usługi w S. Paulo.

E. José Papugnée.

KOMUNIKAT

Urząd Konsularny w Kurytybie otrzymał z Ministerstwa Spraw Zagranicznych komunikat, w myśl którego zawiadamia zainteresowanych, że na mocy Ustawy z dnia 18-go lipca 1925 roku (Dz. U. R. P. N. 88, poz. 563), Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie dokonuje przerachowań **wkładek oszczędnościowych na złote polskie.** —

Kwoty, przekazane do wypłaty lub na rachunek czekowy, oraz kwoty złożone po 31-go grudnia 1923 roku, lub też podjęte przed ogłoszeniem ustawy, nie podlegają przerachowaniu.

Właściciele wkładek przerachowanych na podstawie powyższej Ustawy, otrzymują (zgodnie z art. 6 Ustawy), **obligacje 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej** w złotych polskich, po nominalnej wartości końcówki zaś poniżej 20 złotych, będą zapisane w gotówce na rachunek właściciela. Wynik przerachowania będzie podany w książeczce, a na obligacje będzie dołączony kwit. —

Pocztowa Kasa Oszczędności dokonuje przerachowania **z urzędu**, lecz pożądanem jest, aby posiadacze wkładek nadesłali wprost do P. K. O. w Warszawie zgłoszenia z prośbą o przerachowanie, podając gdzie, kiedy, jaką sumę i w jakiej walucie wpłacili na swój rachunek oszczędnościowy. —

Pocztowa Kasa Oszczędności dokonuje przerachowania bez względu na to, czy książeczka wkładkowa znajduje się w rękach właściciela, czy też złożona jest w P. K. O. lub w Urzędzie Konsularnym. —

Ponieważ Pocztowa Kasa Oszczędności administruje bezpłatnie obligacjami pozostawionemi u niej w depozycie przeto wskazanem jest, by właściciele przerachowanych wkładek nie domagali się nadesłania należnych im obligacji Pożyczki Konwersyjnej, których poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej nie będą mogli spieniężyć, lecz pozostawiali je **depozycie** Pocztowej Kasy Oszczędności. —

Gotówka za zrealizowane kupony od obligacji będzie dopisywana na rachunek właściciela i oprocentowana, a obligacje wylosowane będą na życzenie wypłacone gotówką lub też wartość ich będzie dopisywana na rachunek właściciela.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej.

Dom na sprzedaż

W MIEŚCIE KURYTYBIE!

Z powodu zmiany miejsca sprzedam **dom nowy, murowany, narożny** ze zabudowaniem **bardzo tanio**, tylko za gotówkę.

Dom znajduje się w bardzo dobrem położeniu, gdzie można otworzyć dobry interes. Plac narożny, na skrzyżowaniu ulic, wysoko położony, równy, którego jeden front ma 55 metrów długości a drugi 22 metr. czyli razem 1,210 metrów kwadratowych.

Rua Prudente de Moraes N. 80 — Curitiba.

Kto chce korzystać z okazji niech się pospieszy!

KOLONIŚCI!

Jeżeli chcecie nawozów które dają bardzo dobre wyniki udajcie się do **fabryki grzebieni** gdzie dostaniecie **mączkę z rogów bydlęcych** która ma **14 proc. fosfatu** a więc jest 8 razy lepszą od innych nawozów mięszanych; ziemia z takiem nawozem wilgotnieje. Mączka ta nadsje się znakomicie na ziemię brazylijską.

Rua João Negrão N. 20 — Curityba.

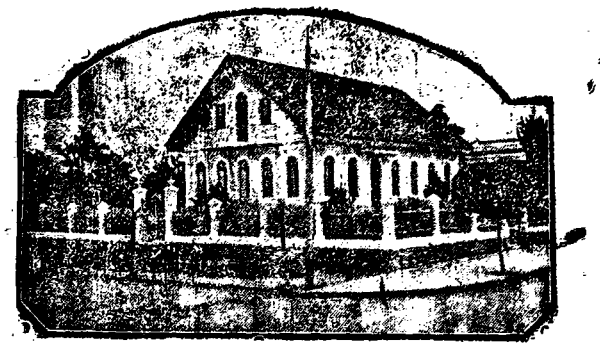

Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemie wasze potrzebują **NAWOZÓW CHEMICZNYCH.**

Dostarczamy **specjalnych mięszanin** gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurudzy i t. d.

Dobre wyniki zapewnione.

Przy zakupnie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach,

F H C

a znaną już w całej Brazylji.

FERNANDO HACKRADT & Cia, SATTIG LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curityba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

Ciekawe rzeczy z Polski

MĄŻ I ŻONA SKAZANI NA ŚMIERĆ ZA 52 RABUNKI I KILKA MORDERSTW.

Warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę Stanisława Zbłowskiego vel Karasińskiego, który przyznał się do popełnienia 52 napadów rabunkowych i kilku morderstw, oraz jego pomocnicy, Marji Zbłowskiej vel Szykowiczówny. Karasiński i Szykowiczówna skazani byli już trzykrotnie na karę śmierci. W dniu onegdajszym sąd apelacyjny skazał ich na karę śmierci przez rostrzelanie.

JAK BURAK »ZMARTWYCHWSTAŁ«?

Niedawno we wsi Jadgalwie, powiatu Święcianskiego, niejaki Jerzy Burak, w wieku lat 75, przeziębił się i zmarł. Sąsiedzi tłumnie odwiedzili zmarłego i zmówili pacierze. Trzeciego dnia pogonie przygotowano się odprowadzić zwłoki na cmentarz. Kiedy zmarły spoczywał już na katafalku, ku przerażeniu obecnych poruszył prawą ręką.

Nastąpił popłoch; ludzie w

Wprowadzona przez dyrektora, ukazała się śpiewaczka na estradzie. W ręku trzymała kosztowny bukiet Sulliwana. I po raz pierwszy dzisiaj również rękę jej zdobił klejnot: sypiąca tysiącem brylantowych iskier bransoleta.

Rozpoczęła teraz śpiewać.

Śpiewała jedną ze swych pieśni, całkiem nieznanych tutaj, bo ją przywiozła z dalekiej swej północnej ojczyzny, pieśń pełną rzewności i tęsknoty, a śpiewała ją z tak porywającem uczuciem z tak zachwycającą zarazem i przejmującą wszystkich prostotą, że i dziś tak samo jak zawsze zachwyciła swoich słuchaczy.

Nagle spojrzenie jej padło na pierwszy rząd foteli.

Zobaczyła Sulliwana, a obok tegoż Włocha o cerze oliwkowo żółtawej, ciemnych błyszczących oczach i poważnych, jakby kamiennych rysach.

Tę twarz już gdzieś widziała kiedyś!

Ale gdzie?

Nie miała jednak czasu zastanawiać się nad tem, jakkolwiek widok włoskiego hrabiego na chwilę zelektryzował ją dziwnie — należała teraz bowiem tylko do swej sztuki do publiczności — śpiewała przez cały wieczór tak zachwycająco — że zbierała jeszcze huczniejsze może niż zwykle oklaski.

43. Wieczór u bogatego Sulliwana.

Wielkie sale i boczne mniejsze salone w pałacu Sulliwana tonęły w morzu światła, spływającego z tysiąców lamp elektrycznych.

Cała wielka sala balowa miała zwierciadlane ściany, której wspaniałość powtarzały po niezliczone razy, tak iż wydawało się iż jest formalnie bez końca. Ciemno ponsowe złotem bogato zdobne fotele stały dokoła ścian w długich szeregach. U góry ciągnęła się wielka galerja, niezmiernie ozdobna, na które umieszczono koncertową kapelę która od czasu do czasu przegrywała jakieś urocze melodje.

Sufit przyozdobiony był tutaj w arcydzieła sztuki malarskiej i sztukateerje przeładowane złotem.

Obok tej wielkiej tanecznej sali mieścił się salon koncertowy — nieopisanej piękności, ozdobiony i urządzony z tak niesłychanym przepychem, że przywodził na pamięć baśnie z Tysiąca i jednej nocy.

Tu zabrali się goście bogatego Sulliwana: panowie i panie — tu szumiały atłasy i jedwabie, tu błyskały brylantowe dyademy i panował zapach perfum wprost odurzający.

A jakiż uroczy widok na końcu salonu — tam jedna ściana otwierała się na tak zwany »dom palmowy«. Skąpane w półświetle lamp w mlecznych szkłach, wznosiły się wysokie rozłożyste palmy, wśród których, południowej żywej zieleni przechadzały się strojne damy i panowie, prowadząc z sobą rozmowy. Szemrzące fontanny i zapraszające chłodem groty nęciły wędrowców, co tu schronili się przed gorącem salonów. Rój równokolorowych kolibrów i papug, ożywiał zieleń swemi barwnemi piórami — unosząc się w powietrzu.

Trzeba to było przyznać filadelfijskiemu bogaczowi, że pałac jego urządzony był z większym przepychem i gustem niż pałace niejednego z cesarzy i królów i że nie bez słuszności nazywano Sulliwana »księciem Filadelfji.

W tej chwili właśnie witał on wchodzącego senatora Wood, który pojawił się w towarzystwie jakiegoś oficera w czerwonym mundurze pułkownika, bogato haftowanym złotem.

Senator Wood był to niemłody już dobrodusznie wyglądający jegomość, który cieszył się wielkiem poważaniem i jeszcze większem bogactwem, a którego nie mogło braknąć nigdy na żadnem większem zebraniu.

Otaczało go zazwyczaj grono zajmujących ludzi, których wprowadzał z sobą w towarzystwa: najczęściej byli to bogaci Kalifornijczycy, plantatorzy lub oficerowie z Południowych stanów.

Sulliwan powitał zaprzyjaźnionego z sobą Woeda i skłonił się następnie zlekka przybyłemu z nim oficerowi.

— Pułkownik Wilson z Nowego Orleanu — przedstawił Wood oficera, który w eleganckim swym mundurze i z piękną starannie utrzymaną brodą, sprawiał niezmiernie dystyngowane wrażenie.

Sulliwan zawsze chętnie widział u siebie gości.

— Będziesz pan miał sposobność, panie pułkowniku, posłyszeć na moich salonach dzisiaj słynną Oldenburg — rzekł — czyś pan już słyszał tę fenomenalną śpiewaczkę?

Wilson zaprzeczył z chłodnym uśmiechem.

— W takim razie cieszę się już naprzód prawdziwie na to wrażenie, jakie ta »gwiazda« wywrze na panu — ciągnął Sulliwan dalej. — Spodziewasz się pan niewiele a zastaniesz coś znakomitego!

— Pułkownik jest okropnie popsuty, mój drogi Sulliwanie — wtrącił stary Wood z uśmiechem. — Wiesz pan przecie, że w Nowym Orleanie mają sposobność wiele widzieć i słyszeć znakomitości. Ale co to ja, kochany przyjacielu, chciałem cię spytać jeszcze? — Aha, prawda: kto to był ten pan, ubrany czarno, który wczoraj siedział obok ciebie na koncercie? Ten co tak czarne włosy miał tak niesłychanie gładko przyczesane i rozdzielone na środku a w dziurce od guzika nosił orderową czerwoną wstążeczkę — a może był to tylko czerwony gwoździk?

— Ach mówisz, senatorze, o hrabim Girardi? Nadzwyczaj zajmujący człowiek, bardzo elegancki, wykształcony pan, który masę zwiedził i widział świata — odpowiedział Sulliwan. — Będzie tu i on dziś, to go poznasz.

— Jeśli się nie mylę, to ten Włoch ma coś tajemniczego w sobie? Ciemne jego oczy mają coś dziwnie badawczego i przenikliwego, jak gdyby chciały zbadać i dociec wszystkiego, wysondować.

Pańskie oranżerje są w każdym razie niebywałej chyba piękności — przerwał pułkownik rozmowę dwu panów i skierował się ku wejściu do domu palmowego, otwartego na oścież — a to magiczne, urocze oświetlenie! Te wodotryski i artystycznie zestawione klomby — wspaniałe prawdziwie! Doprawdy pańskie cieplarnie są niezrównane!

Nic tak nie lubiał słuchać Sulliwan jak tego rodzaju pochwał. To też pułkownik od pierwszej zaraz chwili ujął go dla siebie całkowicie.

Sulliwan zadowolony zaprowadził sam przeto nieco ogorzałego znać od słońca pułkownika Wilson, który zresztą był uderzająco pięknym mężczyzną, do swych palmowych cieplarni.

— Co za wspaniałe, olbrzymie agawy! — zachwycał się Wilson. — A te palmy, te liany! Te róże nadzwyczajne ze swym odurzającym zapachem! —

— W New Orleanie armator Fimber ma jeszcze większe oranżerje — zauważył Sulliwan.

— Większe, być może, ale nie tak piękne jak te.

— Ach, tam idzie własnie mój przyjaciel Vanderbilt, który niedawno temu jak raz był w New Orleanie.

Vanderbilt przechadzał się z jakąś panią po alejach cieplarni.

Sulliwan natychmiast przedstawił mu pułkownika Wilson.

Kiedy pułkownik przypatrywał się uważnie sławnemu milionerowi, zwrócił się tenże niezmiernie z wysoka do Wilsona.

— Czy to ja nie spotkałem pana czasem na parowcu Hudson, kiedy to na moją cześć na tymże w New Orleanie wydawano ten festyn nocny tak wspaniały? — spytał.

Wilson skłonił się potakująco.

— Tak, tak, byłeś pan jednym z obecnych na nim oficerów, poznałem pana zaraz ciągnął Vanderbilt dalej, i przedłużył teraz nieco rozmowę z pułkownikiem uniesiony widać wspomnieniami owego festynu.

Sulliwan tymczasem podążył do salonów, służący bowiem doniósł mu o przybyciu miss Oldenburg.

Wraz z nim podążył tam i senator Wood, oraz dama, która poprzednio przechadzała się z Vanderbiltem.

— Nasz Sulliwan umie zawsze swoim wieczorom nadać nowy urok jakiś — mówił stary senator — dziś występuje u niego śpiewaczka, która tu sobie zdobyła szturmem ogólne uznanie. Nieprawdaż, kochany mój Sulliwanie, że miss Oldenburg będzie dziś śpiewać u ciebie?

— Nigdy ona nie daje się słyszeć prywatnie — dla mnie tylko zrobiła ten wyjątek.

— Bądź pan łaskaw przedstawić mi tę śpiewaczkę — prosiła dama.

— Jest ona bardzo małomówna i dość niedostępna — odpowiedział Sulliwan. — A otóż wchodzi do salonu!

Podążył na spotkanie śpiewaczki,

ZIMA

dokucza temu kto się przed nią nie broni. — Idźcie do

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curityba — Parana.

dokąd w tych dniach nadeszła wielka ilosć materjałów ZIMOWYCH BARDZO PIĘKNYCH. ---- Ceny bardzo niskie!

panice opuszczali chałupę Buraka. Burak wstał i choć czuł się nadzwyczaj zmęczony i wyczerpany, oświadczył, iż powraca z nieba, gdzie się widział ze św. Piotrem.

Na zakończenie «gość niebieski» powiedział, że będzie żył jeszcze przez 20 lat. Niezwykłe te zdarzenie zostało stwierdzone przez miejscową policję.

Ś. † P.

MARJANNA FILUS

zmarła po 11 miesięcznej chorobie opatrzona św. sakramentami w Iraty dnia 5-go maja b. r. Pogrzeb odbył się dnia 6-go maja przy wielkim udziale krewnych i znajomych z kościoła polskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Ks. Luiz Mendes odprawił msze św. i odprowadził zwłoki na cmentarz. Ś. p. Zmarła przeżyła lat 73 i osierociła 5 synów i 2 córki oraz wielką rzeszę wnuków i prawnuków; odznaczała się też wielką ofiarnością na budujący się kościół polski, pragnęła doń uczęszczać, ale śmierć położyła kres tym świątobliwym jej pragnieniom. W rodzinie tak licznej panowała za Jej sprawą zawsze przedziwna zgoda. Ostatnie lata życia swego spędziła u syna Marcina Filusa, kasjera komitetu kościelnego. Podpisani, pogrążeni w smutku po zgonie swej najdroższej Matki, składają tą drogą krewnym, znajomym i współczującym Rodakom za oddaną Jej ostatnią posługę serdeczne staropolskie: Bóg zapłać!

Marcin, Józef, Ludwik, Franciszek i Jan Filusowie.

—o—

Redakcja »Ludu« przesyła ze swej strony wyrazy szerego współczucia po zostałej Rodzinie.

Związek Polski

w Kurytybie.

zawiadamia swych Członków, iż zebranie miesięczne odbędzie się w dniu 13-ym czerwca b. r. o godzinie 2-giej po południu. Upraszam się o jak najliczniejsze przybycie.

Sekretarz: **Jan Psych.**

POSZUKIWANIE.

Telesfor Syndrowski mieszkający na linji Logeado Maria kolonji Rio de Peixe, municipio Boa Vista de Erechim w stanie Rio Grande do Sul. Poszukuje swego brata Franciszka, — przed czterema laty mieszkającego w S. Leopoldo. Kto by wiedział co o nim, lub on sam, niech zechce przysłać jego adres.

—o—

Marji Kieltyka staruszki 78-letniej z Thomas Coelho. Od dwóch lat niema o niej żadnej wiadomości. Ktokolwiekby wiedział choć ślad o zaginionej, niech zaraz zawiadomi Redakcję »Ludu«. Sprawa ważna.

DO PRACY LEKKIEJ poszukuje się trzech chłopców lub dziewcząt. Wiadomość: **Rua Visconde de Guarapuava N. 181.**

1000

krzaków dwuletniego wina w trzech odmianach: Bergerac, Corosa, Tercy — mam do sprzedania. Mam także szczepione szlachetne drzewka owocowe, które na żądanie wysyłam.

Władysław Wierzyński -- Vera Guarany, Cor. Paulo Frontim, Paraná.

Sprzedaje się szakier

10 alkrowy. Ziemia rowna z herwojem, lasem i gliną na robienie cegły. Jest i siła, woda. Od Iraty 6 kilometrów. Zgłaszać się pod adresem: **José Filus Rio Bonito — Correio Iraty -- Paraná.**

Kto chce mieć hotel familijny, ze smaczną kuchnią, z dobrą obsługą a za cenę umiarkowaną, niech szuka hotelu z firmą **GRANDE HOTEL CARVALHO** de Giorgetti & Cia.

Rua da Conceição N. 78 A. São Paulo

który się znajduje blisko stacji. — Rua Conceição sięga aż do stacji.

Dr. Zygmunt Gradowski

Adwokat.

Powrócił z Rio Negro do Kurytyby, gdzie założył Kancelarję adwokacką.

Zawiadamiam Kolonję Polską, że Szan. Rodacy mogą w każdej chwili znaleść poradę we wszelkich sprawach sądowych w mieszkaniu mojem:

Praça Ozorio N. 57, Kancelarja i mieszkanie.

Ziemia na sprzedaż.

36 alkrów pierwszorzędnej ziemi — w pobliżu Campo Largo.

Wiadomości udziela **Ksiądz Proboszcz w Campo Largo—Paraná**

Dobra Okazja.

W Marechal Mallet do nabycia; 18 do 20 alkrów ziemi, las i ziemia do sadzenia, 2 alkry herwalu, bardzo ładnego, do 1,500 metrów drzewa, 1.500 durmentów. Nadto jest dobra glina na dachówkę lub na cegłę; wszystko 5 kilometrów od Marechal Mallet. Cena 18,000$000.

Andre Szczypkowski -- Marechal Mallet.

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichtarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!

Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczątek gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12

Baczność!

Smutek, niedolę odwróci
I dawne troski ukróci
Temu co pije rok w rok
Z ATLANTYKI piwo „BOCK".

Sociedade Territorial e Colonisadora

T-wo Osadnicze i Kolonizacyjne

Sprzedaje się ziemię w lotach płatną w długich ratach bez procentu,

TEIXEIRA, STAUT & Cia.

Biuro w São Paulo:

Rua Couto de Magalhães 24. A — Sala 3. — Esquina Rua Washington Luiz.

Towarzystwo osadnicze i kolonizacyjne **TEIXEIRA, STAUT & Cia.** zawiadamia Szanownych Kolonistów, że sprzedaje bardzo dobre ziemię do uprawy roli przy stacjach: **Rancharia, Presidente Bernardes (Guarucaia), Santo Anastasio i Presidente Wenceslau** przy linji kolejowej **Sorocabana w Stanie São Paulo** w lotach od 5 alkrów i więcej według życzenia kupującego.

Gdy przyjedziesz do Kurytyby

Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL"

który się znajduje w bardzo dobrem miejscu, kilka kroków od Rua 15 de Novembro i od Avenida Xavier jako też blisko sławnych teatrów i synem Policy parańskiej.

PŁACI SIĘ DZIENNIE ZA JEDZENIE I MIESZKANIE 6$, 8$ i 10$.

Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorzędne wygody.

PRZYJMUJE SIĘ PENSJONISTÓW ZA 100$, 150$ i 180$. — bez pokoju za 60$ i 100$.

Curityba — rua Ebano Pereira N 8, Paraná

którą przedstawił zaraz owej damie, którą ją chciała poznać.

Tymczasem przybyli znów nowi gości do przyległej sali tańca, gdzie orkiestra poczęła już właśnie grać jakąś uwerturę.

W tym czasie właśnie przybył także poważny czarno ubrany hrabia Girardi z czerwoną orderową wstążeczką u fraka, która z daleka wyglądała jak mały gwoździk.

Bystre jego, jakby orle spojrzenie szybko obiegło salę.

Śpiewaczka stała w drugim salonie otoczona dość szerokiem kołem przedstawiających jej się panów.

Kiedy już odpowiedziała owej damie na kilka skierowanych do niej zapytań, umilkła teraz nagle.

Oczy jej pobiegły teraz ku sali i utkwiły we włoskim hrabi.

Musiało widocznie być w nim coś takiego co ją przestraszyło, czy przykuło do siebie jej uwagę, bo nie mogła od niego oderwać oczu, tak samo zupełnie jak na koncercie kiedy zobaczyła po raz pierwszy Włocha.

Hrabia nie zwrócił na nią uwagi, ponieważ właśnie w tej chwili podszedł do niego Sulliwan i począł z nim rozmawiać.

Teraz jak się zdało, goście byli już w zupełnym zebrani komplecie.

Lokaje zaczęli roznosić tace z lodami i chłodnikami, kiedy tymczasem część panów zwróciła się do namiotu bufetowego, ustawionego w jednym z bocznych salonów, gdzie podawano rozmaite zakąski, szampana a także i stare ciężkie wina.

Skoro kapela w wielkiej sali umilkła, w salonie koncertowym u fortepianu zajął miejsce śpiewak operowy, który wykonał kilka brawurowych aryi i dla tego też część znaczna gości podążyła do tego salonu, aby się przysłuchać jego produkcyom i podziękować za nie oklaskiem.

Po krótkiej przerwie zaśpiewała Iza.

W głębokiej ciszy i skupieniu słuchali wszyscy jej pieśni.

I Vanderbilt wraz z pułkownikiem Wilsonem przybliżyli się nieco do fortepianu.

Zaledwie Wilson posłyszał pieśń i głos śpiewającej, kiedy drgnął nagle i wsłuchał się w nie jak zelektryzowany.

Teraz postarał się szybko uwolnić od Vanderbilta, aby się módz zbliżyć więcej do śpiewaczki.

Przyjrzał się jej — jakiś osobliwy błysk zaświecił w jego oczach — ręce jego drżały.

Iza nie spostrzegła jeszcze pułkownika, ponieważ całą uwagę zwróconą miała na nuty i na swego akompaniatora; który wtórował jej na fortepianie do pieśni.

I Wilson nie zbliżył się już teraz do niej bardziej, ale pozostał zdala nieco wśród tłumu słuchaczy.

Zebrani wynagrodzili śpiewaczkę formalną burzą oklasków, skoro pieśń swą ukończyła.

Zarumieniona, ze skromnie opuszczonemi oczyma kłaniała się, dziękując.

Następnie zajęła sama u fortepianu miejsce i sama sobie akompaniując, zaśpiewała inną znów pieśń. Wszyscy zachwyceni byli jej śpiewem.

Sulliwan podszedł do fortepianu i wręczył jej mały kosztowny wieniec laurowy ze złotych liści.

Wszyscy cisnęli się, aby zamienić bodaj kilka słów z podziwianą artystką.

Wśród innych przystąpił także senator Wood z pułkownikiem Wilson, który zwrócił się do tegoż z prośbą, aby go zechciał przedstawić śpiewaczce.

— Pozwól pani sobie, miss Oldenburg, przedstawić pana pułkownika Wilson — rzekł senator — aby mógł wyrazić pani swój podziw.

Iza podniosła oczy.

Pułkownik skłonił się przed nią głęboko.

— Szanowna miss — rzekł — święci tu pani bezprzestanne tryumfy, jak widzę. Czy obecnością swoją nie zechce pani zaszczycić także i południowych stanów?

— Pan pułkownik, trzeba pani wiedzieć stoi w New Orleanie! — objaśnił Wood

Na te słowa odetchnęła lżej Iza, której oczy dotychczas nieruchomie utkwione były z wyrazem przestrachu w oficerze.

— Sir — odpowiedziała — czy mnie droga moja tak daleko zaprowadzi, tego dziś jeszcze nie wiem. Nie jeżdżę po świecie na to, aby się dać słyszeć.

— A więc ma pani inne jakieś jeszcze cele, mis Oldenburg? — spytał pułkownik.

Takie to było niespodziewane, ten cały wzrot w jej życiu!

Jeszcze naowczas we farmie Lincolna przyszło jej na myśl spróbować czy nie uda jej się w ten sposób zarobić sobie na kawałek chleba.

A teraz tutaj ta pierwsza proba wypadła tak świetnie, tak przeszła wszelkie oczekiwania, że ona sama dotąd jeszcze była niemal ogłomiona swem szczęściem.

Pierwszy wieczór wystarczył, aby zapewnić jej tu powodzenie i w przyszłości karjerę: a to bez wszelkich poleceń bez żadnej reklamy...

Stanęła przed lustrem tualety, ułożyła sobie włosy z prostotą ale z gustem zarazem.

Przywdziała suknię skromną, bo bez wszelkich ozdób, ale drogą i wytworną. Nie wzięła żadnych klejnotów prócz jednej dziś otrzymanej bransoletki.

Następnie zarzuciła na siebie szeroki płaszcz teatralny jasny i okręciła koronkową chustką głowę i szyję.

Potem nacisnęła guziczek elektrycznego dzwonka i poleciła, aby zajechał powóz hotelowy.

Kiedy wkrótce potem wszedł powtórnie lokaj hotelu, zaniósł za nią wspaniały bukiet Sulliwana i szedł za nią na dół do oczekującej ją przed bramą karety.

Uliberyowany służący otwarł przed nią drzwiczki powozu.

Iza wsiadła, lokaj położył obok niej na siedzeniu bukiet i zatrzasnął drzwiczki

Kareta potoczyła się przez jasno oświetlone ulice do placu, na którym wznosił się wspaniały budynek koncertowy.

Tu zajeżdżały już powozy długim szeregiem, wytworny świat Filadelfii bowiem napływał wielką falą na koncert.

Dla śpiewaczek było zarezerwowane osobne z boku wejście.

Skoro kareta hotelowa zajechała przed to wejście, wysiadła z niej Iza i udała się zaraz do sali próbnej.

Tu zastała już akompaniatora, fortepianistę, który jej akompaniował od pierwszego już występu.

Był to jakiś ubogi czy zubożały artysta z długimi włosami i zapadłymi policzkami. Był on bardzo dobrym fortepianistą, ale nigdy nie zdołał do znacznych dochodów.

Czcił ogromnie Izę za jej uprzejmość dla siebie, uwielbiał ją formalnie, jako artystę, który cześć oddawał jej wielkiemu talentowi.

Wyszedł teraz naprzeciw niej i dopomógł zdjąć płaszcz i chustkę koronkową z głowy. Niebawem pojawił się również i dyrektor Filharmonii aby artystce, która tak szybko pozyskała sobie sławę, powiedzieć jak każdego wieczora, kilka słów grzecznych i wprowadzić ją na salę.

Lokaj hotelowy, który przydany był do karety, przyniósł bukiet i podał go śpiewaczce.

Dyrektor podziwiał piękne kwiaty.

— Gala Filadelfia mówi o tym bukiecie — rzekł jej — mister Sulliwan to lubi! Cała Filadelfia zadaje sobie dziś pytanie, czy miss Oldenburg będzie go mieć na estradzie.

— Ponieważ mister Sulliwan jest żonatym, a ja jutro mam być w jego domu na wieczorze dla tego postanowiłam mieć dziś na koncercie bransoletę i bukiet — odpowiedziała Iza.

— Bardzo rozumnie pani zrobiła, bardzo mądrze — potwierdził z zadowoleniem dyrektor. Czy pani wie, że już w Baltimore i na południu oczekują pani z niecierpliwością? Ton Sulliwan ma wszędzie stosunki i licznych przyjaciół i wszędzie już polecił ogłaszać sławę pani.

— To dla mnie niezmiernie przykre — przyznała się Iza.

— Nie pani przecież w tem wina, bo pani do tej reklamy nie przyłożyła ręki, miss Oldenburg, więc pozwól pani robić, co mu się podoba. Czy słyszy pani ten szmer i szepty? Sala napełniła się — ach, już orkiestra rozpoczyna uwerturę z Lohengrina.

Obszerna sala, która mieściła przeszło tysiąc widzów, wypełniła się aż do ostatniego miejsca.

Pierwszy rząd foteli tylko jeszcze był nie całkowicie zapełniony. Dopiero po ukończeniu uwertury pojawili się dwaj panowie i zajęli pozostałe miejsce: mister Sulliwan i hrabia Girardi.

Oczy wszystkich skierowały się na tych nowoprzybyłych, a ponieważ Sulliwan był powszechnie znanym, ciekawość ogólna zwróciła się na jego towarzysza, którego włosy głębokiej czarności pod skujące przeczesane były całkiem gładko: wąs miał również czarny a twarz o wyrazistych rysach miała tę ciemną oliwkową niemal barwę, właściwą Włochom.

Ów hrabia Girardi, widać, był całkiem czarno ubrany, prócz śnieżnej białego gorsu koszuli i takichże mankietów i jaskrawo czerwonej orderowej wstążeczki w dziurce od guzika.

Obydwaj panowie zajęli miejsca.

Fortepianista zasiadł już przed fortepianem.

Naraz grzmot oklasków zatrząsł całą salą.